



JACEK WIJACZKA*

Lud – zapomniany komponent polskiej historii

People – a forgotten component of Polish history

Streszczenie: Niniejszy tekst jest artykułem recenzyjnym dotyczącym książki Adama Leszczyńskiego poświęconej historii wyzysku chłopów, mieszczan i robotników w dziejach Polski. Moje uwagi odnoszą się głównie do epoki wczesnonowoczesnej i pominiętej przez autora książki roli Kościoła rzymskokatolickiego w tej historii.

Abstract: This text presents a review of Adam Leszczyński's book devoted to the history of the exploitation of peasants, townspeople and workers in the history of Poland. My comments relate mainly to the early modern era.

Słowa kluczowe: chłopci, mieszczenie, wyzysk, epoka wczesnonowoczesna, państwo polsko-litewskie, Kościół rzymskokatolicki

Keywords: peasants, townspeople, exploitation, early modern era, the Polish-Lithuanian Commonwealth

* Wydział Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Władysława Bojarskiego 1, 87-100 Toruń; jawi@umk.pl; ORCID: 0000-0003-4546-6878.

Szeroko zakrojone badania nad dziejami chłopów zakończyły się w Polsce praktycznie z końcem lat siedemdziesiątych XX w., gdy w 1980 r. ukazał się trzeci i ostatni tom syntezy dziejów polskich chłopów pod redakcją Stefana Inglota¹. W tym okresie bowiem rozpoczęła się w historiografii polskiej moda na dzieje szlachty, rozwijająca się zwłaszcza po zmianie ustroju w 1989 r. Choć w historiografii europejskiej po tej dacie kontynuowano badania nad historią dolnej części piramidy społecznej², to w analizach polskich historyczek i historyków sytuacja była zgoła odmienna – przynajmniej jeśli chodzi o epokę wczesnonowożytną³.

W związku z tym synteza Adama Leszczyńskiego poświęcona dziejom ludu (według autora książki należeli do niego chłopci, mieszczenie i robotnicy) w historii Polski musi budzić zainteresowanie⁴. Jest przeznaczona – jak twierdzi autor – „dla wykształconego, ale niefachowego czytelnika” (s. 571), a chronologicznie obejmuje dzieje Polski od momentu jej powstania do 1989 r., kiedy to nastąpił powrót do systemu kapitalistycznego. Uwaga autora skupia się na trzech kwestiach: 1) historii mechanizmu wyzysku w Polsce, 2) uzasadnieniach panowania i zniewolenia ludu przedstawianych przez rządzących (elitę), a także 3) historii oporu wobec władzy (s. 14–15). Zbiorowym bohaterem syntezy jest ponad 90% wyzyskiwanych przez elitę władzy mieszkańców Polski. Książka, jak stwierdził autor, została poświęcona przede wszystkim wewnętrznym relacjom władzy w społeczeństwie polskim – relacjom pomiędzy chłopem a właścicielem folwarku;

¹ *Historia chłopów polskich. Opracowanie zbiorowe*, t. 1, *Do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Warszawa 1970; t. 2, *Okres zaborów*, Warszawa 1972; t. 3, *Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej*, red. S. Inglot, Warszawa 1980.

² G. G. Iggers, *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, tłum. Agnieszka Gadzała, Warszawa 2010, s. 105.

³ P. Guzowski, *Stan i perspektywy badań nad gospodarstwem chłopskim przelomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, w: *Folwark – wieś – latyfundiów. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, S. Kazusek, J. Pielas, Kielce 2009, s. 9–18; J. Wijaczka, *Historiografia polska epoki wczesnonowożytnej po 1989 roku. Próba oceny*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2017, t. 47, s. 7–75, tu s. 16–18. Z prac dotyczących ludu w innych epokach ukazała się w minionym roku: T. Opaliński, *Stan chłopów w Księstwie Warszawskim w świetle akt sądowych*, Warszawa 2020.

⁴ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, ss. 669.

między robotnikiem a partyjnym dyrektorem fabryki w PRL; pomiędzy pracownikiem najemnym a właścicielem w krótkich, lecz ważnych okresach polskiego kapitalizmu” (s. 569–570).

Historyków zawodowych książka zainteresuje nie tylko z przyczyn merytorycznych, lecz zapewne również z powodu krytyki skierowanej pod adresem środowiska historycznego, które – jak twierdzi Adam Leszczyński (sam chyba w większym stopniu uważający się za socjologa) – gnębią dwie choroby: nacjonalizm i anachroniczne przyczynkarstwo (s. 562). Tych „chorób” jest jednak moim zdaniem więcej, a należy do nich choćby postępująca w ostatnim dziesięciu „epidemia” negatywnych recenzji z pozytywnymi konkluzjami w przewodach awansowych.

Państwo polskie, według przyjętego przez Adam Leszczyńskiego punktu widzenia, było we wszystkich epokach historycznych „przede wszystkim narzędziem redystrybucji zasobów i narzędziem przemocy” (s. 571). Autor recenzowanej pracy przyjął więc, że istniało ono mimo okrojonych zadań, jakie miało spełniać. Inaczej uważał socjolog i kulturoznawca Jan Sowa, który wyraźnie stwierdził, że jego zdaniem w epoce wczesnonowożytnej:

[...] począwszy od 1572 r., nie było już w ogóle czegoś takiego jak państwo polskie (i litewskie). Zamiast niego pojawiła się osobliwa jak na Europę tego okresu federacja magnackich dominiów działająca zgodnie z ultrademokratycznymi zasadami demokracji uczestniczącej. Była to jednak parodia demokracji w nowoczesnym sensie tego słowa, ponieważ z zasady wykluczała z udziału w rządzeniu radykalną większość społeczeństwa (nie tylko chłopów, lecz również mieszczaństwo)⁵.

Zgadzając się w wielu punktach z argumentacją tego autora, nie bardzo wiem jednak, jakiego słowa używać na określenie owego nieistniejącego państwa, gdyż stosowanie opisowej definicji jest trudne i skomplikowane w prowadzeniu narracji. Sytuację utrudnia jeszcze to, że z prawnego punktu widzenia państwo polsko-litewskie w XVI–XVIII w. istniało.

Książka Adama Leszczyńskiego wywoła zapewne dyskusję, podobnie jak praca Jana Sowy, i doczeka się licznych recenzji. Ja w swoich uwagach

⁵ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 37.

ograniczę się jedynie do epoki wczesnonowohytniej, pozostającej w orbicie moich naukowych zainteresowań.

W trakcie lektury pracy miałem wrażenie, że jej autor, zarzucając historykom brak odwagi cywilnej w opisywaniu przeszłości, sam tej odwagi w pewnym stopniu nie wykazał. Przedstawiając historię wyzysku i oporu ludu, stanowiącego ponad 90% mieszkańców państwa polsko-litewskiego w epoce wczesnonowohytniej, autor zdaje się nie zauważać faktu, lub celowo go pomija, że w XVI–XVIII w. (przypomnę, że tylko do tego okresu odnoszą się moje uwagi) szlachcie dużo trudniej byłoby wyzyskiwać chłopów i mieszczan, gdyby nie wsparcie Kościoła rzymskokatolickiego. Autor nie wspominał jednak praktycznie o tej instytucji i jej przedstawicielach. Wyjątek stanowi kilka zdań o jezucie Piotrze Skardze, o księdzu Piotrze Ściegiennym i przykład dotyczący księdza Marcina, proboszcza z klucza łąckiego w Małopolsce (s. 533–536), zachowującego się wobec ludu tak samo, jak każdy szlachcic opisywany wcześniej w pracy. Adam Leszczyński całkowicie pominął rolę religii w życiu codziennym chłopów, mieszczan i szlachty polskiej. Zapomniał lub nie zauważył, że religia (wyznanie), w jeszcze większym stopniu niż dzisiaj, miała przeogromny wpływ na mentalność i postępowanie mieszkańców wsi, miast, miasteczek i dworów w czasach wczesnonowohytnych.

Trzeba przypomnieć, że Kościół rzymskokatolicki był w Polsce jednym z największych posiadaczy ziemskich w XVI–XVIII w. Dla przykładu, na początku XVI w. dobra biskupstwa krakowskiego obejmowały 11 miast i 225 wsi, a biskupstwa płockiego 7 miast i 162 wsi⁶. Z kolei dobra stołowe arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w 1512 r. obejmowały 14 miast i 312 wsi⁷. Faktem też pozostaje, że najwcześniejsze wzmianki o pańszczyźnie regularnej pochodzą z końca XIV w. i dotyczą dóbr kościelnych. W drugiej połowie XV w. duże folwarki i pańszczyzna jednodniowa były powszechne

⁶ J. Kłoczowski, *Średniowiecze i Rzeczpospolita*, w: *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, red. idem, Kraków 1986, s. 29. O miastach kościelnych m.in. zob.: M. Słomski, *Sieć miast kościelnych ziem polskich Korony w XVI wieku. Przyczynek do problematyki*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 427–456.

⁷ J. Topolski, *Rozwój latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1955, tab. 1, s. 136.

we własności kościelnej w Małopolsce⁸. Jednym z ważniejszych kluczy majątkowych w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego był uniejowski, w którym przez cały okres wczesnonowożytny dominował system gospodarki pańszczyźnianej i stale rosły obciążenia chłopskie⁹.

Ucisk i wyzyskiwanie ludu przez szlachtę w XVI–XVIII w. na tak dużą skalę nie byłyby możliwe bez jej sojuszu z ołtarzem. Do ścisłego przymierza szlachty z duchowieństwem rzymskokatolickim doszło w końcu XVI w., mimo że kilkadziesiąt lat wcześniej wydawało się to niemożliwe, gdyż liczną grupę szlachty koronnej w drugiej połowie XV i na początku XVI stulecia cechował bardzo silny antyklerykalizm. Kilka jego przykładów. Na sejmie w Radomiu w 1505 r. szlachta domagała się, aby księża, którzy popełnili przestępstwa kryminalne, byli sądzeni przez sądy świeckie, a nie trybunały kościelne. W 1510 r. szlachta doprowadziła do wydania zakazu zapisywania w testamentach nieruchomości na rzecz Kościoła, a rok później zażądała całkowitego zniesienia sądownictwa kościelnego i przeznaczenia części dóbr kościelnych na obronę państwa. Jak słusznie zauważył Janusz Tazbir, uchwały te podjęto kilka lat przed wystąpieniem Marcina Lutra¹⁰.

Antyklerykalizm szlachty pogłębiał się w następnych dziesięcioleciach, m.in. w 1538 r. szlachta wielkopolska zawiązała tajną konfederację, której głównym celem było wymuszenie na Zygmuncie Auguście, gdy zostanie królem, zgody na odebranie Kościołowi rzymskokatolickiemu w Polsce połowy jego dóbr i przeznaczenie ich na obronę granic państwa¹¹. Antyklerykalizm pojawił się w XVI w. nie tylko wśród szlachty, lecz także mieszczań¹².

⁸ K. Mikulski, J. Wroniszewski, *Folwark i zmiany koniunktury gospodarczej w Polsce XIV–XVII wieku*, „Klio” 2003, nr 4, s. 25–40, tu s. 31.

⁹ T. Figulus, *Rozwój osadnictwa wiejskiego w kluczu uniejowskim dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich*, „Biuletyn Uniejowski” 2016, t. 5, s. 5–28, tu s. 22–23.

¹⁰ J. Tazbir, *Staropolski antyklerykalizm*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, R. 109, nr 3, s. 19. Ostatnio na temat antyklerykalizmu polskiej szlachty w XVI–XVIII w.: U. Augustyniak, *Antyklerykalizm szlachecki w Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako problem badawczy*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2013, t. 57, s. 96–122.

¹¹ W. Pociecha, *Walka sejmowa szlachty o przywileje Kościoła w Polsce w latach 1520–1537*, „Reformacja w Polsce” 1922, R. 2, nr 7, s. 175.

¹² W. Urban, *Od reformacji protestanckiej do katolickiej*, w: *Pamiętnik świętokrzyski. Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej. Praca zbiorowa*, Kielce 1991, s. 108.

Przy tak silnych antyklerykalnych nastrojach wydawało się, że reformacja powinna zyskać bardzo licznych zwolenników we wszystkich warstwach społecznych. Tak się jednak nie stało. Istotną rolę w rozwoju i zwycięstwie reformacji w Koronie mógł odegrać Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów na tronie polskim, który teoretycznie był zwolennikiem silnej władzy królewskiej. Opowiedzenie się po stronie luteranizmu oraz przejęcie olbrzymiego majątku Kościoła rzymskokatolickiego bez wątpienia wzmocniłoby jego pozycję jako władcy. Na początku panowania Zygmunt August wdał się jednak w konflikt ze szlachtą z powodu ślubu z wdową po wojewodzie trockim Stanisławie Gasztołdzie, Barbarą, z domu Radziwiłłówną¹³. Szlachta nie chciała zaakceptować tego małżeństwa (był to bowiem ślub z poddaną, a nie z zagraniczną królowną lub księżniczką) i zaczęły pojawiać się głosy o detronizacji króla. Zygmunt August rozpoczął poszukiwanie sojuszników, którzy mogliby go przed tym uchronić. Znalazł ich w katolickich Habsburgach i w papieżstwie.

Polscy hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego wsparli ostatecznie Zygmunta Augusta, mimo że początkowo stali po stronie szlachty. Oczywiście nie uczynili tego z dobroci serca i miłości bliźniego. W rewanżu król 12 grudnia 1550 r., kilka dni po koronacji Barbary, wydał edykt w sprawach wiary¹⁴. Zobowiązywał się w nim do utrzymania jedności Kościoła rzymskokatolickiego, a odstępców od niego miano odtąd w Polsce uznawać za heretyków oraz pozbawiać ich czci i majątku, gdyby naruszyli spokój publiczny i trwali przy nowym wyznaniu. Król obiecał również nie dopuszczać ewangelików do godności państwowych, a także dopilnować, aby starostowie królewscy egzekwowali wyroki wydawane przez sądy duchowne¹⁵.

¹³ Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1978, s. 160–190.

¹⁴ Ch. Schmidt, *Auf Felsen gesät. Die Reformation in Polen und Livland*, Göttingen 2000, s. 47. Zob. też: H. D. Wojtyńska, *Rola dworu królewskiego w utrwalaniu katolickiego charakteru państwa (wizja rzymska) w czasach panowania Zygmunta Augusta*, w: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 87–97.

¹⁵ W. Zakrzewski, *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce 1520–1572*, Lipsk 1870, s. 62–63; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August, król Polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 305.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że szlachcie protestanckiej w Polsce nie zależało na pozyskaniu dla reformacji chłopów¹⁶ i mieszczan w należących do nich miasteczkach¹⁷. Jedyne nieliczni z kalwinistów wprowadzali w swoich dobrach zasadę: „czyja władza, tego religia”¹⁸. Większość szlachty protestanckiej (oprócz braci polskich) traktowała chłopów w taki sam sposób jak przed konwersją z katolicyzmu. Wprawdzie na synodzie generalnym w Wodzisławiu w 1563 r. przyjęto uchwałę o poddanych, w której zapisano m.in., że „czynsze i insze podatki sprawiedliwie bez obciążenia odbierane niechaj będą, i owszem, jako by każdy z panów, będąc w osobie poddanego, chciał, aby się przeciwko niemu zachowywano, tak niechaj też bliźniemu się zachowa”¹⁹, lecz w praktyce tylko nieliczni tak postępowali. Wynikało to z faktu, że już w połowie XVI w. szlachta jedynie siebie uważała za naród i pełnoprawnych obywateli państwa. Zauważył to m.in. Andrzej Frycz Modrzewski, który zapisał: „I kmiecie, i insze nieślacheckiego stanu ludzie pospolicie ślachta ma za psy”²⁰. O swoich herbowych współbraciach miał zaś następujące zdanie: „Ale nasza szlachta po największej części przejęta jest opacznymi przekonaniem, bo widzie, że w Rzeczypospolitej ważniejszy jest ród i herby niż wszystko inne. Przeto większość jej mało się tym kłopotce, by na szlachectwo zasługiwać obyczajami, nauką, sławnymi czynami. W pracy niecierpliwa, długie noce trawi przy kostkach i kuflu i o niczym

¹⁶ J. Tazbir, *Reformacja i problem chłopski w Polsce XVI wieku. Oddziaływanie walki klasowej na wsi polskiej na kształtowanie się ideologii religijnej szlachty w okresie reformacji*, Wrocław 1953; W. Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.*, Kraków 1959.

¹⁷ J. Wijaczka, *Reformacja w miastach prywatnych w Koronie w XVI wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 379–406.

¹⁸ J. Tazbir, *Sukcesy i klęska polskiej reformacji*, w: idem, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987, s. 23; K. Bem, *Calvinism in the Polish Lithuanian Commonwealth 1548–1648. The churches and the faithful*, Leiden–Boston 2020, s. 196–221.

¹⁹ *Acta synodów różnowierczych w Polsce* (dalej: ASR), wyd. M. Sipaytło, t. 3, *Małopolska 1571–1632*, Warszawa 1983, s. 10.

²⁰ Cyt. za: S. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce w. XV–XVII*, w: idem, *Polska złotego wieku a Europa. Studia i szkice*, wyboru dokonał H. Barycz, Warszawa 1987, s. 107.

bardziej nie myśli, jak aby się świecić od klejnotów, złota i srebra, błyszczyć strojem, chodzić ze zgrają sługusów”²¹.

Chłopi polscy, nie dostrzegając wymiernych korzyści wynikających ze zmiany wyznania na protestanckie, pozostali przy katolicyzmie, którego formy obrzędowości miały silniej niż „surowy” luteranizm oddziaływać na wyobraźnię²². Barwne procesje i pielgrzymki, cudowne obrazy i sanktuaria maryjne bardziej przemawiały do ludowej wyobraźni niż surowe wnętrza protestanckich kościołów. Na dodatek chłopi polscy nie umieli czytać²³, nie mieli więc szans na zapoznanie się z Biblią. Wprawdzie przy większości zborów różnowierczych zakładano szkoły, lecz chłopów w nich nie uczono. Trzeba dodać, że wpływowi jezuita Piotr Skarga był przeciwnikiem udostępniania wiernym Pisma Świętego; uważał, że wystarczą im żywoty świętych, gdyż Biblia jest dla nich za trudna²⁴. Do kwestii alfabetyzacji jeszcze powrócę.

Mieszkańcy miast prywatnych (szlacheckich), podobnie jak chłopi, nie mieli większego wpływu na rozwój reformacji. Andrzej Wýrobisz stwierdził: „Mimo iż mieszkańcy miast prywatnych cieszyli się wolnością osobistą tak samo jak mieszczanie miast królewskich, mimo wszystkich gwarantowanych im swobód byli oni zależni od właściciela miasta, który sprawował nad całością życia w mieście daleko idącą kontrolę”²⁵. Jako przykład podał politykę szlacheckiej rodziny Firlejów wobec miast założonych przez

²¹ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, tłum. E. Jędrkiewicz, red. S. Bodniak, Warszawa 1953, s. 177.

²² J. Tazbir, *Sukcesy i klęska polskiej reformacji*, s. 24.

²³ J. Mańtek, *Wewnętrzne przyczyny regresu reformacji w Polsce*, w: idem, *Opera selecta*, t. 4, *Reformacja i protestantyzm w Polsce i Prusach (XVI–XX w.)*, Toruń 2012, s. 76–85, tu s. 80, zwrócił uwagę na to, że „fenomen propagandy reformacyjnej w oparciu o ulotki ominął nasz kraj”. W Polsce w XVI w. umiejętność czytania posiadało 17,5% mężczyzn i 4% kobiet; piśmiennych chłopów miało być jedynie do 2%; W. Urban, *Tragedia kulturalna Polski. Umiejętność pisania i czytania od połowy XVI do połowy XIX wieku*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PUA i PAN w Krakowie” 2001, R. 46, s. 165–174, tu s. 168.

²⁴ J. Mańtek, *Piotr Skarga jako problem dialogu ekumenicznego protestantów i prekursor konfesjonalizacji trydencko-katolickiej w Polsce*, „Litteraria Copernicana” 2015, t. 14, nr 2, s. 41–51, tu s. 49.

²⁵ A. Wýrobisz, *Rola miast prywatnych w Polsce XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1974, t. 65, z. 1, s. 33. O innych miastach prywatnych w Małopolsce: P. Miodunka,

jej przedstawicieli. Stwierdził, że: „Firlejowie prowadzili przy tym nader wsteczną politykę w sprawach socjalnych w miastach. Położenie ludności miast firlejowskich było zbliżone do sytuacji pańszczyźnianych chłopów, aczkolwiek cieszyli się oni w zasadzie wolnością osobistą. Samorząd miejski był fikcją. Ordynacje wydane przez Firlejów dla miast Janowca w 1580 r. i dla Czemiernik w 1622 r. wyraźnie wskazują, że pragnęli oni utrzymać ten stan rzeczy i nie dopuścić do żadnych zmian w kierunku emancypacji stanu mieszczańskiego. W ten sposób miasta prywatne stały się ostoją ucisku mieszczan przez szlachtę, która hamowała próby politycznego lub gospodarczego usamodzielnienia się mieszczaństwa małych miast”²⁶.

Ponieważ szlachecki właściciel wsi lub miasta nie pytał chłopów ani mieszczan o zdanie, jakiego chcą być wyznania, to „poddani traktowali reformy kościelne jako jeszcze jeden przejaw szlacheckiej samowoli: pan narzucał im nową wiarę, tak jak robocizny i czynsze”²⁷.

Rywalizacja wyznaniowa rozpoczęta w Europie wystąpieniem Marcina Lutera w 1517 r. doprowadziła do narodzenia się procesu zwanego konfesjonalizacją²⁸. Przebiegał on w krajach zachodniej Europy w latach 1550–1650. W trakcie konfesjonalizacji dochodziło do sojuszu władcy danego kraju z jednym z Kościołów, który w zamian za otrzymanie dominującej pozycji wśród innych wyznań wspierał władzę państwową, także w ucisku poddanych. Jak stwierdził Tomasz Kempa, w Polsce „nie mamy [...] do czynienia z konfesjonalizacją, przynajmniej w takim sensie, w jakim dzisiaj ten termin występuje w historiografiach czołowych państw Europy Zachodniej. W Rzeczypospolitej bowiem katolicyzm nie stanowił siły sprawczej w tworzeniu scentralizowanego i zbiurokratyzowanego państwa,

Elity w małych miastach prywatnych Małopolski w XVII i XVIII wieku, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 304–308.

²⁶ A. Wyrobisz, *Polityka Firlejów wobec miast w XVI wieku i założenie Janowca nad Wisłą*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. 61, z. 4, s. 605.

²⁷ J. Dworzaczkowa, *Bracia czeszy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997, s. 61.

²⁸ Zob. m.in.: H. R. Schmidt, *Konfessionalisierung im 16. Jahrhundert*, München 1992, s. 116–122; H. Schnabel-Schüle, *Vierzig Jahre Konfessionalisierungsforschung – eine Standortbestimmung*, w: *Konfessionalisierung und Region*, hrsg. P. Frieß, R. Kießling, Konstanz 1999, s. 23–40.

lecz przede wszystkim – i to szczególnie należy podkreślić – stał się czynnikiem pobudzającym zbiorową tożsamość zarówno szlachty, jak i warstw plebejskich. Przyczynił się on wręcz do umocnienia stanowego modelu ustroju z dominującą rolą szlachty²⁹.

Na początku XVII w. rozpoczęła się sarmatyzacja polskiego, potrydenckiego katolicyzmu, a „głównym obiektem zainteresowania Kościoła katolickiego była warstwa szlachecka; katolicyzm służył utrwalaniu jej przodującej w państwie pozycji”³⁰. Rokosz Zebrzydowskiego (1606–1607) sprawił, że w państwie polsko-litewskim zaczęli dominować zwolennicy „złotej wolności”, w wyniku czego wpływy państwa (króla) zostały jeszcze bardziej osłabione i ograniczone. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem Janusza Tazbira, że: „W siedemnastowiecznej Austrii, Hiszpanii czy Francji podporządkowany monarchii Kościół stawał się jej sojusznikiem w walce o władzę absolutną, w Polsce pozostawał on przede wszystkim sprzymierzeńcem trzęsącej krajem oligarchii magnackiej”³¹.

Jeden z twórców pojęcia konfesjonalizacji, Heinz Schilling, pisał przed laty, że: „Kościoły wyznaniowe przyczyniały się do wpajania posłuszeństwa i politycznie poprawnego zachowania tak wobec gospodarzy indywidualnego domostwa, jak i wobec władzy i urzędników niższego i średniego szczebla, a nawet samego suwerena. Dzięki temu, a także dzięki nieustannemu nawoływaniu do pokojowego i uporządkowanego współżycia Kościoły wyznaniowe wspierały w decydujący sposób jeszcze młody monopol przemocy”³². Hierarchowie i duchowieństwo Kościoła rzymskokatolickiego w Rzeczypospolitej nie uczyli szacunku do urzędników państwowych, lecz

²⁹ T. Kempa, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007, s. 6. Zob.: J. Wijaczka, *Czy w państwie polsko-litewskim w czasach wczesnonowoczesnych nastąpiła konfesjonalizacja?*, w: *Dysydenci czy decydenci? Protestanci w obu częściach Prus i Koronie w XVI–XVIII wieku*, red. W. Zawadzki, Elbląg 2018, s. 13–29.

³⁰ J. Tazbir, *Sarmatyzacja potrydenckiego katolicyzmu*, w: idem, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987, s. 238.

³¹ Ibidem, s. 245.

³² H. Schilling, *Religijno-psychologiczny model Europy. Reformacja i wczesnonowoczesne konfesjonalizacja państwa i społeczeństwa*, w: idem, *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, tłum. J. Kałużny, posłowie H. Orłowski, Poznań 2010, s. 62.

jedynie kościelnych. Kler rzymskokatolicki, a przede wszystkim biskupi polscy, nie byli w najmniejszym stopniu zainteresowani wzmocnieniem władzy królewskiej ani utworzeniem silnego aparatu administracyjnego, gdyż obawiali się podporządkowania władzy świeckiej i utraty przywilejów ekonomicznych. Biskupom polskim bardziej odpowiadała „rola rozgrywających między królem a szlachtą niż poparcie modernizacji systemu rządów”³³.

W państwie polsko-litewskim w czasach wczesnonowożytnych szkolnictwo elementarne było podporządkowane instytucji Kościoła katolickiego. Kształcenie w szkołach parafialnych na terenie Rzeczypospolitej obejmowało naukę czytania, pisania, początki łaciny oraz śpiew kościelny³⁴. Praktycznie jednak nic nie wiemy o poziomie tego nauczania, a lekcje odbywały się jedynie w miesiącach zimowych. Należy jednak domniemywać, że skoro gospodyni księdza proboszcza zazwyczaj zarabiała więcej niż nauczyciel³⁵, to siłą rzeczy nauczanie nie stało na wysokim poziomie. W połowie XVII w. rozpoczął się upadek szkolnictwa parafialnego, spowodowany m.in. działaniami wojennymi, lecz również „załamaniami się gdzieś tuż przed połową XVII w. reformy trydenckiej w Polsce”³⁶. Państwo polsko-litewskie oświatą elementarną zainteresowało się dopiero w drugiej połowie XVIII w., kiedy w 1773 r. powołało do życia Komisję Edukacji Narodowej.

Niski poziom nauczania i alfabetyzacji bez wątpienia pomagał w ucisku i wyzyskiwaniu ludu polskiego. Nie bez powodu jeden z historyków napisał, że brak umiejętności pisanie i czytania wśród ludu, ale także szlachty, był „tragedią kulturalną Polski”³⁷. Nie udało się źródłowo potwierdzić choćby jednej piśmiennej chłopki w Małopolsce od XVI do XVIII w.³⁸ W wyniku niskiego poziomu nauczania i niedbałości Kościoła jako instytucji za

³³ U. Augustyniak, *Państwo świeckie czy księżę? Spór o rolę duchowieństwa katolickiego w Rzeczypospolitej w czasach Zygmunta III Wazy. Wybór tekstów*, Warszawa 2013, s. 124.

³⁴ J. Chachaj, *Łacińskie szkolnictwo parafialne na Rusi Koronnej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 240.

³⁵ S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce w XVI–XVIII w.*, Lwów 1912, s. 83.

³⁶ S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2, *Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 385.

³⁷ W. Urban, *Tragedia kulturalna Polski*, s. 165–174.

³⁸ *Ibidem*, s. 169.

nie odpowiedzialnej „w XVIII w. zrodził się w Polsce podział na stany niepiśmienne (chłopi i mieszczenie polscy czy ruscy) oraz piśmienne (szlachta, Żydzi, Niemcy i księża)”. Jak zauważył dalej Waclaw Urban: „To wszystko miało swe podstawy społeczne, gdyż w ciągu XVII w. chłopi i mieszkańcy miasteczek zostali całkowicie zdemoralizowani, rozpici i pozbawieni praw, tryumfowała zaś kontrreformacja”³⁹.

Co godne uwagi, chłopi i mieszczenie, kiedy zostali duchownymi, gnębili lud tak samo jak szlachcice. Stanisław Litak ustalił, że w XVI i na początku XVII w. większość duchowieństwa świeckiego miała mieszczańskie korzenie⁴⁰, co potwierdza m.in. fakt, że na 120 księży wyświęconych w diecezji krakowskiej w latach 1600–1601 co najmniej 72 pochodziło z miasta, a 23 ze wsi (brak jest informacji o pochodzeniu pozostałych). W następnych dziesięcioleciach jednak sytuacja się zmieniła. W ciągu XVII i w pierwszej połowie XVIII w. znacząco wzrósł odsetek szlachty wśród plebanów, bo prawie do 67%. Byli to przede wszystkim przedstawiciele ubogiej szlachty, która w ten sposób szukała źródeł utrzymania. Zmiana ta dotyczyła głównie Mazowsza i Podlasia⁴¹. Według Hugona Kołłątaja w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. najwięcej księży świeckich pochodziło ze stanu mieszczańskiego i chłopskiego, przede wszystkim ze wsi królewskich i duchownych⁴².

Moralność kleru rzymskokatolickiego w czasach wczesnonowoczesnych pozostawiała wiele do życzenia. Samuel Twardowski, szlachecki barokowy poeta, w poemacie *Satyr na twarz Rzeczypospolitej* (1640) zarzucał księżom, że gromadzili dobra ziemskie, grzeszyli chciwością i **bez litości łupili chłopów**⁴³. Jedną z bardziej krytycznych opinii na temat obyczajów polskiego duchowieństwa w XVII stuleciu dał poeta, wojewoda poznański Krzysztof Opaliński. W satyrze *Na obyczaje duchownych* (1650) pisał m.in.,

³⁹ Ibidem, s. 170.

⁴⁰ S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, s. 342.

⁴¹ Ibidem, s. 341.

⁴² H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce* w: idem, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 208.

⁴³ S. Twardowski, *Satyr na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640*, oprac. S. Baczewski, Lublin 2007, s. 40.

że upadek obyczajów duchowieństwa wynikał stąd, że przyjmowano do tego stanu ludzi niegodnych, niewykształconych i nieobyczajnych, którzy „nie dla nieba”, tylko „dla chleba” chcieli być księżmi⁴⁴. Nic więc dziwnego, pisał dalej Opaliński, że interesują ich przede wszystkim pieniądze: „Jak na targu u ciebie; kto by nie zapłacił, To go i nie rozgrzeszysz, i wyklniesz na koniec”⁴⁵.

Podobnie było też w XVIII w. Biskup wrocławski Antoni Sebastian Dembowski w trakcie wizytacji diecezjalnej przeprowadzonej w 1753 r. kościół w Inowrocławiu znalazł w takim stanie, że nazwał go „jaskinią zbójców”, a osobą proboszcza Marcina Borzymińskiego polecił zająć się konsystorzowi⁴⁶. Biskup Dembowski poczuł się nawet zmuszony do tego, aby w diecezji wybudować więzienie dla duchownych⁴⁷.

Jednym z surowych krytyków stanu Kościoła polskiego oraz duchowieństwa był (cytowany przez Adama Leszczyńskiego) wojewoda poznański Stefan Garczyński, który w połowie XVIII w. opublikował dzieło powstałe w latach 1733–1742, zatytułowane *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*⁴⁸. Według wojewody Garczyńskiego zadanie duchownych było m.in. takie, aby z ambon i w konfesjonatach propagować wśród chłopów pracowitość, kulturę materialną, a zwłaszcza troskę o wychowanie dzieci⁴⁹. Zarzucał du-

⁴⁴ K. Opaliński, *Na obyczaje duchownych*, w: idem, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1958, s. 219.

⁴⁵ Ibidem, s. 221.

⁴⁶ S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, s. 375; ks. J. Koceniak, *Antoni Sebastian Dembowski, biskup wrocławski i pomorski. Sylwetka z czasów saskich*, Sandomierz 1953, s. 91.

⁴⁷ Ks. J. Koceniak, *Antoni Sebastian Dembowski*, s. 129.

⁴⁸ S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej* synom *Ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego co z kluby wypadło. Mianowicie o sposobach zamnożenia Polskę ludem pospolitym, konserwowania działy wiejskiej przez niedostatek i niewygody marnie ginącej i wprowadzenia handlów i manufaktur zagranicznych. Dawniej spisane, z przydatkiem teraz wydane*, [Wrocław] 1753. Por. P. Buchwaldówna, *Trzy wydania „Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1963, z. 8, s. 65–73.

⁴⁹ S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*, s. 72–101. Por. E. Rostworowski, *Spór Stefana Garczyńskiego z braćmi Żaluskimi o rolę duchowieństwa w „Anatomii Rzeczypospolitej”*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60. rocznicę urodzin*, red. J. Gierowski i in., Warszawa 1965, s. 225.

chownym, że jeśli chodzi o dziesięcinę, to walczą jak lwy, lecz gdy chodzi o dzieci, to milczą jak ryby⁵⁰. Dobra kościelne powinny świecić przykładem gospodarności i dobrego traktowania poddanych, a tymczasem należą do najbardziej zaniedbanych. Garczyński potępiał plebanów za obojętność na niedolę chłopów i ich rodzin. Zarzucał duchownym pijaństwo i zbyt wygodny tryb życia⁵¹.

W państwie polsko-litewskim w XVI–XVIII w. duchowni, podobnie jak szlachta, byli właścicielami chłopów i korzystali z ich pracy, a „typowym zjawiskiem w stosunkach między chłopami a szlachtą i duchowieństwem były spory o wysokość i zakres danin feudalnych. Oczywiście, najczęstsze były przypadki konfliktów na tle zawyżania powinności pańszczyźnianych”⁵². Chcąc dowieść swego prawa do wyzysku chłopów, duchowni uzasadniali odrabianie pańszczyzny i liczne daniny na rzecz szlachty i swoją (m.in. dziesięcina⁵³) nakazami Boga. Tak czynił m.in. biskup przemyski Michał Roman Sierakowski, który w końcu XVIII w. tłumaczył wiernym, że daniny kościelne sam Bóg przykazał, dlatego też chłopci mają je „wiernie, sprawiedliwie, bez sprzeczeki i przymusu, ohotnie oddawać”⁵⁴. Nakazywał również chłopom, aby byli posłuszni i wierni swym szlacheckim panom, nie tak jak innym ludziom, lecz jak Chrystusowi⁵⁵. Dowody zgodnego funkcjonowania dworu z plebanią w wyzyskiwaniu chłopów można dostrzec choćby na przykładzie Małopolski na przełomie XVIII i XIX w.⁵⁶

W związku z poczynionymi tu uwagami pominięcie w recenzowanej pracy udziału Kościoła rzymskokatolickiego w ucisku polskich chłopów

⁵⁰ E. Rostworowski, *Spór Stefana Garczyńskiego z braćmi Żaluskimi*, s. 225.

⁵¹ Ibidem, s. 226.

⁵² K. Ślusarek, *Dwór, wieś i plebania w zachodniej Małopolsce w końcu XVIII i na początku XIX wieku w świetle najnowszych badań*, „Galicja. Studia i Materiały” 2015, nr 1, s. 48–60, tu s. 59.

⁵³ T. Karogol, Ł. Jewuła, K. Ślusarek, *Dwór, wieś i plebania w przestrzeni społecznej zachodniej Małopolski w latach 1772–1815*, Kraków 2015, s. 249–264.

⁵⁴ M. Rauszer, *Bękartki pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020, s. 133.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ T. Karogol, Ł. Jewuła, K. Ślusarek, *Dwór, wieś i plebania...*, passim.

i mieszczan w epoce wczesnonowożytnej wydaje się istotnym niedopatrzeniem.

Z obowiązku recenzenta odniosę się do kilku drobniejszych kwestii związanych z czasami wczesnonowożytnymi. Nie zawsze, jak mi się wydaje, Adam Leszczyński jest konsekwentny w swoich poglądach. Raz pisze, że szlachcic miał pełną władzę w swych dobrach: „Szlachcic był bowiem w istocie królem swojej posiadłości, a nawet miał w niej większą niż monarcha władzę” (s. 122), w innym miejscu jednak twierdzi: „Ta władza nie była jednak nieograniczona, a chłop nie był osobą całkowicie bezwolną i wyzutą ze wszystkiego. Ziemia, którą uprawiał, była własnością pańską, ale mógł posiadać prywatne ruchomości” (s. 169). Władza szlachcica nad chłopem była jednak nieograniczona, nawet jeśli ten miał na własność skrzynię z ubraniami. Faktem bowiem pozostaje, że już ustawa z 1523 r. zakazywała przedstawicielom organów państwowych (królewskich) wkroczenia do posiadłości i domu szlachcica bez jego zgody. Kolejne przywileje sprawiły, że już w XVI w. „więzi szlachcica z państwem były realnie słabe, a królowie w Rzeczypospolitej mogli liczyć głównie na wierność swych poddanych, a nie na sprawność organów administracji czy sądownictwa”⁵⁷. Dlatego szlachta w swych dobrach mogła swych poddanych bić „często, a nieraz i okrutnie”⁵⁸.

Liczba procesów o czary i skazanych w nich osób, głównie kobiet, była wyższa niż podaje to autor (s. 232). W Polsce bowiem w XVI–XVIII w. doszło do wielu więcej niż 867 procesów, o których wspomniała w swej pracy Małgorzata Pilaszek⁵⁹, a z której dane zaczerpnął Adam Leszczyński. Fakt, że liczby były wyższe, poświadcza choćby materiał nieznanego dotychczas w literaturze przedmiotu procesu na Mazowszu, który przeprowadzony

⁵⁷ S. Salmonowicz, *Nieograniczona władza szlachcica polskiego w jego posiadłościach*, w: idem, *Kilka minionych wieków. Szkice i studia z historii ustroju Polski*, Kraków 2009, s. 9–22, tu s. 22. Por. M. Kowalski, *Księstwa Rzeczypospolitej. Państwo magnackie jako region polityczny*, Warszawa 2013, s. 129–133.

⁵⁸ J. Tazbir, *Okrucieństwo poza prawem*, w: idem, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, s. 99.

⁵⁹ M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008; i recenzja tej pracy J. Wijaczka, *Procesy o czary w Polsce w epoce wczesnonowożytnej*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, R. 116, nr 3, s. 113–126.

został w 1724 r. we wsi Kiełbowo. Z zachowanych akt wynika, że w wyniku postępowania sądowego nie tylko spalono Katarzynę z Małej Wsi, lecz także – kilka lat wcześniej – w innej wsi skazano na śmierć na stosie kilka innych domniemyanych, a nieznanych nam z imienia lub nazwiska kobiet⁶⁰. Liczbę polskich ofiar procesów o czary trzeba znacząco podnieść ponad owe 558 ustalonych przez Małgorzatę Pilaszek, na co wskazują ostatnie badania mikrohistoryczne⁶¹. Przy okazji trzeba też sprostować stwierdzenie autora, że „domniemane czarownice [w Polsce] również często były posądzane o rytualne zabijanie niemowląt” (s. 232). O ile takie posądzania zdarzały się w procesach w krajach zachodnich, to w zachowanych aktach procesów o czary przeprowadzonych w państwie polsko-litewskim w XVI–XVIII w. takich zarzutów pod adresem sądzonych kobiet praktycznie nie ma. To jeden z mitów funkcjonujących w potocznej świadomości historycznej związanej z polowaniami na czarownice.

Według Adama Leszczyńskiego wzmianki o gwałceniu przez przechodzące wojsko kobiet pojawiają się rzadko, „być może dlatego, że żołnierze często podróżowali w towarzystwie swoich kobiet” (s. 175). Nie pojawiają się, moim zdaniem, przede wszystkim dlatego, że traktowano to jako normalność. Poza tym komu te zgwałcone kobiety miały się wówczas poskarżyć i gdzie szukać sprawiedliwości?

Adam Leszczyński, krytykując dotychczasowe badania polskich historyków, stwierdził, że ci z nich, którzy chcą uprawiać historię krytyczną, mogą skorzystać z wzoru, jakim jest *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych* Howarda Zinna, która ukazała się w 2016 r. w polskim tłumaczeniu (s. 562). Wydaje mi się, że palma pierwszeństwa w pisaniu ludowej historii własnego kraju w takim ujęciu przypada jednak niemieckiemu pisarzowi, historykowi i prawnikowi z wykształcenia Berntowi Engelmannowi (1921–1994), który w 1974 r. opublikował pierwszy tom swej dwutomowej

⁶⁰ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, rękopisy, rkps 48: Miscellanea historico-politica, saecula XV–XVIII; zeznanie obwinionej o czary i zbrodnie wieśniaczki Katarzyny z Małej Wsi przed urzędem wójtowskim w Raciążu, 16 czerwca 1724 r.

⁶¹ Zob. m.in.: J. Wijaczka, *Procesy o czary przed sądem sołtysim Kowalewa (Pomorskiego) w XVII–XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne” 2017, t. 82, z. 2, s. 101–119; Ł. Hajdrych, *Procesy o czary przed sądem wójtowskim miasta Żerkowa w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Klio” 2020, t. 53, nr 2, s. 247–258.

(anty)syntezy dziejów Niemiec od czasów średniowiecza do 1918 r. Zatytułowany on był *Wir Untertanen. Ein Deutsches Anti-Geschichtsbuch*. Książka ta została przetłumaczona na język polski i dwa lata później ukazała się pod tytułem *My poddani. Antypodręcznik historii Niemiec*. Kolejny tom, z 1976 r., ukazał się w polskim tłumaczeniu (*Zjednoczeni przeciwko prawu i wolności. Antypodręcznik historii Niemiec*) dwa lata później.

W recenzowanej książce znajdujemy liczne cytaty, i dobrze. Szkoda jednak, że autor przytoczeń z epoki wczesnonowożytnej nie modernizuje, zgodnie z instrukcjami wydawniczymi, lecz przytacza je *in extenso*. Dla szerokiego grona czytelników, a do takiego autor – jak twierdzi – kieruje swą książkę (s. 571), mogą być one nie do końca zrozumiałe.

Poczynione tu uwagi odnoszące się do książki Adama Leszczyńskiego nie wpływają na moją pozytywną jej ocenę. Bardzo dobrze się stało, że dzieje polskiego ludu na nowo zostały podjęte, bez tego bowiem nie można zrozumieć nie tylko przeszłości, lecz także terażniejszości. To książka bez wątpienia inspirująca, która ma szansę zmienić obraz przeszłości Polski. Mam nadzieję, że u jak największej liczby jej czytelników. Praca ta nie zamyka oczywiście tematu, trzeba bowiem na nowo podjąć badania źródłowe i teoretyczne. Ich częściowy plan, przynajmniej dla czasów wczesnonowożytnych, został już ostatnio nakreślony⁶².

⁶² T. Wiślicz, *Rebelie chłopskie na ziemiach polskich od statutu toruńskiego do rabacji galicyjskiej: podstawowe zagadnienia badawcze i interpretacyjne*, w: *Chłopi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej do czasów uwłaszczenia*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec–Warszawa 2019, s. 289–302.